

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/wydawnictwo/o-ksiazkach/poczytaj/nie-tylko-o-ksiazkach/103740,Buntownicy-ante-portas.html>

28.02.2026, 00:46

Buntownicy ante portas

Z dr. Filipem Gańczakiem, autorem książki „Polski nie oddamy. Władze NRD wobec wydarzeń w PRL 1980-1981”, rozmawia Maciej Foks

31.07.2020

Czy NRD była państwem autorytarnym, czy totalitarnym?



Jeśli przyjmiemy, że Polska Rzeczpospolita Ludowa także po 1956 r. była państwem totalitarnym – wśród historyków do dziś trwa spór na ten temat – to tym bardziej za takie państwo należałoby uznać Niemiecką Republikę Demokratyczną. Było to państwo policyjne, starające się sprawować ścisły nadzór nad własnymi obywatelami, praktycznie nad każdą dziedziną życia. Można też powiedzieć, że NRD była quasi-monopartyjną dyktaturą. Użyłem przedrostka „quasi”, ponieważ, podobnie jak w PRL, istniały tam stronnictwa satelickie, mocno uzależnione od rządzącej partii komunistycznej – Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED). Dodajmy, że głównym ośrodkiem władzy był *de facto* Komitet Centralny SED, a nie Rada Ministrów.

Czy można powiedzieć, że Erich Honecker miał niemal nieograniczoną władzę?

Honecker objął władzę w roku 1971, zastępując Waltera Ulbrichta na stanowisku I sekretarza KC SED (od 1976 r. był tytułowany sekretarzem generalnym). W połowie dekady dodatkowo objął stanowisko przewodniczącego Rady Państwa. Równocześnie był przewodniczącym Narodowej Rady Obrony. Można zatem stwierdzić, że przynajmniej w połowie lat siedemdziesiątych na tyle scementował swoją władzę, że wydawała się ona niezagrożona. Opozycja w Biurze Politycznym KC była na tyle słaba, że nawet jeśli występowały różnice zdań, to osoby, które nie zgadzały się z Honeckerem, nie miały odwagi wyrażać swoich zastrzeżeń na posiedzeniach Biura czy tym bardziej w publicznych wystąpieniach. W SED Honecker cieszył się więc mocną pozycją. Jego władzę ograniczała jednak zależność NRD od Związku Radzieckiego.

Relacje PRL z NRD nie były sielankowe. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wschodnioniemieccy decydenci z niechęcią patrzyli na dążenia Władysława Gomułki do podpisania układu z RFN, dotyczącego bądź co bądź wschodniej granicy NRD. Na początku lat siedemdziesiątych podjęto co prawda decyzję o wprowadzeniu ruchu bezwizowego i bezpaszportowego na granicach z PRL i Czechosłowacją, powstało swego rodzaju małe socjalistyczne Schengen. NRD i w tym miała jednak swój interes.

W Berlinie starano się w ten sposób m.in. zminimalizować rangę wspomnianego układu PRL-RFN. Chodziło też o zrekompensowanie własnym obywatelom restrykcji w podróżowaniu na Zachód. O ile w latach siedemdziesiątych obywatelowi NRD w wieku produkcyjnym wciąż niezmiernie trudno było legalnie wyjechać do Republiki Federalnej Niemiec, o tyle bez problemu mógł się wybrać za wschodnią granicę. W czasach Edwarda Gierka co roku ok. 4 mln obywateli NRD odwiedzało PRL, a do NRD przyjeżdżało ok. 6 mln Polaków. Zawiązywały się przyjaźnie i małżeństwa mieszane. Z czasem po stronie wschodnioniemieckiej nasiliły się jednak głosy, że otwarcie granicy doprowadziło do masowego wykupywania towarów przez Polaków.

Czy wydarzenia w PRL z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zaskoczyły decydentów w NRD?

Władze NRD od połowy lat siedemdziesiątych miały pewne sygnały, że w PRL organizuje się i umacnia opozycja polityczna, narastają problemy gospodarcze, zwiększa się rola Kościoła katolickiego. Śledzono wybór papieża Jana Pawła II i jego pielgrzymkę do ojczyzny w 1979 r. Zbieraniem informacji na temat tego, co dzieje się w Polsce, zajmowały się m.in. Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego (MfS) NRD, wywiad wojskowy, wschodnioniemieckie placówki dyplomatyczne i delegacje partyjne odwiedzające Polskę. To jednak, co wydarzyło się w PRL w sierpniu 1980 r. – ogromna fala strajków, która doprowadziła do zgody władz PRL na powstanie niezależnych związków zawodowych – w dużym stopniu zaskoczyło władze NRD, tak jak zaskoczyło komunistów w Warszawie i w Moskwie.

Wkrótce po podpisaniu porozumień sierpniowych MfS powołało w PRL Grupę Operacyjną Warszawa (OGW).

Była ona oficjalną rezydenturą Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego na terenie PRL. Podobne rezydentury wschodnioniemieckie istniały w innych krajach, MSW PRL miało zaś rezydenturę w Berlinie. Nie było to niczym nadzwyczajnym, szczególny i nieprzypadkowy był jednak moment, w którym doszło do powołania OGW – wrzesień 1980 r. Grupa formalnie podlegała kontrwywiadowi, czyli II Wydziałowi Głównemu Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD, ale swoje zadania realizowała też w ścisłej współpracy z wywiadem (HVA).

Ochrona obywateli NRD na terenie PRL była tu jedynie przykrywką dla prawdziwej działalności. Na czym ona polegała?

O ile przed sierpniem 1980 r. agentura Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD miała w pierwszej kolejności zabezpieczać wschodnioniemieckie placówki dyplomatyczne na terenie PRL i obywateli NRD, którzy studiowali bądź pracowali w tym kraju, o tyle po Sierpniu coraz większe znaczenie zyskiwało szeroko pojęte zdobywanie informacji na temat tego, co dzieje się w PRL: nie tylko o aktywności zachodnich służb na tym terenie, lecz także o sytuacji w PZPR, Solidarności, Kościele, gospodarce itd.

Do gromadzenia informacji o sytuacji w PRL wykorzystywano również wywiad elektroniczny.

Starano się m.in. podsłuchiwać rządowe linie telefoniczne i przechwytywać depesze ataszatów wojskowych adresowane do Sztabu Generalnego. Według ustaleń Tytusa Jaskułowskiego, efekty tych działań były jednak dość mizerne.

Jednym ze źródeł informacji dla władz NRD byli obywatele wschodnioniemieccy przebywający w PRL, w tym agentura. Czy MfS próbowało pozyskiwać współpracowników z grona działaczy PZPR?

Osoby zwербowane, które podpisały zobowiązanie do współpracy z MfS, przyjmując określony pseudonim, to – jak wynika z moich ustaleń – w ogromnej większości obywatele NRD, związani z PRL, mający np. polskich znajomych, odwiedzający Polskę, czy to z racji obowiązków zawodowych, czy w czasie wakacji. Po sierpniu 1980 r. kierowano ich w bardzo dużej liczbie do Polski. Często jednak były to zaledwie kilkudniowe wizyty, z których składali raporty. Tak było choćby w przypadku „Andreasa” (późniejszy pseudonim: „Josef”), dziennikarza z NRD, który zdołał przeprowadzić wywiad z liderem Solidarności Lechem Wałęsą. Do działaczy związku dotarli też m.in. „Christian” i „Christiane” – małżeństwo z miejscowości Gera – i „Henryk”, pracownik naukowy odbywający staż na Politechnice Gdańskiej. Nie była to jednak agentura zdolna do wywierania istotnego wpływu na środowisko, w którym przebywała. Czym innym jest umówienie się na wywiad z Wałęsą i zadanie mu kilku pytań, a czym innym byłaby możliwość wpływu na jego decyzje. Ze zdobyciem wpływowych tajnych współpracowników na terenie Polski bezpieczeństwa wschodnioniemiecka wyraźnie miała problem. Owszem, utrzymywano np. szerokie kontakty z przedstawicielami władz PRL. W archiwach niemieckich zachowały się liczne notatki z takich rozmów. Bywało jednak, że po takich spotkaniach także przedstawiciele władz PRL sporządzali notatki dla swoich przełożonych. W takich przypadkach trudno mówić o tajnej współpracy danej osoby z MfS. Raczej chodziło o wymianę informacji, na której w mniejszym lub większym stopniu korzystały obie strony.

Rozmowa z jesieni 1980 r. z Franzem Franzenem, konsulem NRD we Wrocławiu, okazała się niefortunna dla Stanisława Cioska...

Rzeczywiście, w latach dziewięćdziesiątych, gdy odkryto notatkę Franzena z tego spotkania, w mediach pojawiły się wręcz sugestie, że Ciosek – jeszcze jako I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Jeleniej Górze – był „informatorem wywiadu NRD”. Relacja Franzena to jednak typowa notatka dyplomaty. Jej egzemplarz zachował się w Archiwum Politycznym niemieckiego MSZ, jedynie kopia trafiła do Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD i dziś jest dostępna w tzw. Urzędzie Gaucka (BStU). Gdy Ciosek został ministrem ds. związków zawodowych i przeniósł się do Warszawy, spotykał się z ambasadorem NRD Horstem Neubauerem. Z tych rozmów także zachowały się notatki strony wschodnioniemieckiej. Bardzo możliwe, że również Ciosek sporządzał podobne notatki lub ustnie informował o przebiegu prowadzonych rozmów swoich przełożonych, np. premiera PRL Wojciecha Jaruzelskiego.

Na ile obraz PRL uzyskiwany z licznych dokumentów, które trafiały na biurko Ericha Honeckera, był wiarygodny?

Po sierpniu 1980 r. Honecker otrzymywał bardzo dużo informacji na temat wydarzeń w PRL. Były to m.in. notatki działaczy SED, szczebla centralnego i okręgowego, z rozmów prowadzonych z ich odpowiednikami w PZPR, a także materiały Wydziału Kontaktów Międzynarodowych KC SED, wywiadu wojskowego, niekiedy MfS. Odręczne adnotacje i podkreślenia Honeckera wskazują na to, że faktycznie zapoznawał się z tymi dokumentami. Trzeba jednak podkreślić, że do Honeckera docierały w ten sposób głównie głosy tzw. dogmatyków z PZPR, niezadowolonych z polityki prowadzonej przez I sekretarza KC Stanisława Kanię, a później jego następcę [Wojciecha Jaruzelskiego](#). Przywódca NRD otrzymywał zatem nieco skrzywiony i mocno pesymistyczny obraz tego, co działo się w Polsce. W efekcie kierownictwo SED mogło mieć wrażenie, że sytuacja w PRL jest – z punktu widzenia władz komunistycznych – gorsza, niż była w rzeczywistości. To z kolei skłaniało do forsowania radykalnych działań.

Można założyć, że w oczach enerdowskich dogmatyków sytuacja w PRL z czasów karnawału

Solidarności przypominała Praską Wiosnę. „Każda zwłoka równa się śmierci” - pisał Honecker do Breżniewa. Jakimi metodami przekonywał do siłowego rozwiązania sytuacji w Polsce?

Przygotował list do Leonida Breżniewa, sekretarza generalnego KC KPZR, w którym proponował spotkanie przywódców państw Układu Warszawskiego w celu omówienia sytuacji w Polsce. Pomysł listu powstał już we wrześniu 1980 r., ale z jego wysłaniem Honecker zwlekał. Zdecydował się na ten krok 26 listopada, już po rejestracji NSZZ „Solidarność” przez Sąd Najwyższy w Warszawie. 5 grudnia doszło w Moskwie do postulowanego przez Honeckera spotkania przywódców państw Układu Warszawskiego. Debatowano wówczas o tym, co dzieje się w Polsce, ale żadne wiążące decyzje nie zapadły.

„Na zachodzie jest wróg i nie jest przyjemnie mieć jeszcze wroga za plecami” - mówił szef MfS Erich Mielke w listopadzie 1981 r. Wyjście PRL z obozu komunistycznego mogłoby poważnie zagrozić istnieniu NRD, całkowicie uzależnionej od ZSRR.

Faktycznie, władza wschodnioniemieckich komunistów opierała się na silnej obecności Armii Radzieckiej na terenie NRD. Gdyby Polska znalazła się poza Układem Warszawskim, mogłyby zostać zagrożone linie komunikacyjne i rurociągi łączące Niemiecką Republikę Demokratyczną z jej protektorem - Związkiem Radzieckim. W takiej sytuacji trudno byłoby utrzymać nie tylko gospodarkę NRD, lecz również dywizje sowieckie stacjonujące na terytorium tego państwa. W skrajnym przypadku mogło to postawić pod znakiem zapytania dalsze istnienie NRD.

Karnawał Solidarności wpływał również na stosunki między państwami niemieckimi.

Mimo że oba państwa należały do wrogich obozów, współpracowały pod względem gospodarczym. NRD cieszyła się uprzywilejowaną pozycją w handlu z RFN i w latach siedemdziesiątych stawała się coraz bardziej zależna gospodarczo od swojego zachodniego sąsiada. Ewentualne fiasko procesu odprężenia na linii Wschód-Zachód oznaczało poważne skutki również dla relacji gospodarczych między dwoma państwami niemieckimi.

Kryzys w Polsce miał również innego rodzaju przełożenie na gospodarkę NRD.

Od lata 1980 r. występowały dość poważne problemy z dostawami węgla kamiennego z PRL do NRD. Państwo wschodnioniemieckie, w niewielkim stopniu dysponujące własnymi surowcami, pilnie potrzebowało zaś tych dostaw. Kazimierz Barcikowski, sekretarz KC PZPR, podczas posiedzenia Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu spekulował nawet, że jeśli PRL nie będzie dotrzymywała umów, to może powrócić sprawa granic. Myślę jednak, że Barcikowski nieco wyolbrzymił niebezpieczeństwo, starając się zdyscyplinować episkopat i Solidarność i skłonić je do ograniczenia rozmaitych żądań formułowanych pod adresem władz.

We wrześniu 1980 r. zastrajkowali berlińscy kolejarze. Strajk złamano. Rok później „Solidarność” przyjęła głośne *Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej*. Władze NRD w tym okresie za wszelką cenę starały się nie dopuścić do zawleczenia „polskiej choroby” na swoje terytorium.

Wstrzymano podwyżki cen i zadbano o odpowiednie zaopatrzenie sklepów, by nie dać społeczeństwu powodów do podjęcia podobnych strajków jak w PRL. Równolegle podjęto działania, które miały ograniczyć dostęp obywateli NRD do kontaktów z Polakami i do niezależnych informacji o wydarzeniach w Polsce. Pod koniec października 1980 r. zawieszono dwustronną umowę o bezwizowym i bezpaszportowym ruchu granicznym. Wprowadzono wymóg posiadania urzędowo poświadczonego zaproszenia dla osób z NRD, które chciałyby odwiedzić PRL.

- i odwrotnie. Doprowadziło to *de facto* do zamknięcia granicy dla masowego ruchu turystycznego. Ścisłym nadzorem objęto Polaków pracujących w NRD, których było ponad 20 tys., oraz kilkuset studentów z PRL uczących się w NRD. Ściągnięto do kraju część, a później wszystkich obywateli wschodnioniemieckich studiujących w Polsce. Ograniczono kontakty kulturalne.

Czy to miało jakikolwiek sens, biorąc pod uwagę, że na znacznej części terytorium NRD można było odbierać zachodnioniemiecką telewizję i radio?

Rzeczywiście, skutki wspomnianej polityki izolacyjnej były ograniczone. Honecker wydawał się jednak zadowolony z rezultatów podjętych działań. Chwalił je m.in. w rozmowie z liderem Francuskiej Partii Komunistycznej Georges'em Marchais'm. Z drugiej strony musiał mieć świadomość, że takie działania nie są w stanie trwale zabezpieczyć interesów NRD po sierpniu 1980 r., dlatego równocześnie poszukiwano rozwiązania radykalniejszego, czy to w postaci interwencji wojskowej w Polsce, czy - zwłaszcza w roku 1981 - stanu wojennego.

Po wspomnianej naradzie przywódców państw Układu Warszawskiego w Moskwie Honecker obrał nową taktykę: starał się doprowadzić do zmiany kierownictwa PZPR na bardziej stanowcze, skłonne do sięgnięcia po „wewnętrzne” rozwiązanie siłowe.

Władze NRD szybko rozczarowały się polityką Stanisława Kania, który stanowisko I sekretarza KC PZPR objął we wrześniu 1980 r. W Berlinie liczono na zdecydowane działania władz PRL i siłowe rozprawienie się z opozycją. Kania nie mówił nie, ale decyzję odkładał w bliżej nieokreśloną przyszłość. Honecker szybko stracił cierpliwość i w maju 1981 r. - podczas spotkania na Kremlu z przywódcami ZSRR Leonidem Breżniewem i Czechosłowacji Gustávem Husákem - sugerował odwołanie Kania i zastąpienie go przez Stefana Olszowskiego, Stanisława Kociołka, Andrzeja Żabińskiego lub Tadeusza Grabskiego. W czerwcu 1981 r., tuż przed XI Plenum KC PZPR, mocno starano się wspierać i zachęcać do działania grupę partyjnych dogmatyków - z nadzieją, że dojdzie do odwołania ekipy Kania. Wówczas się to nie udało. Również lipcowy IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR okazał się - z punktu widzenia władz NRD - rozczarowaniem. Kania utrzymał stanowisko, a wielu dogmatyków partyjnych znalazło się poza Biurem Politycznym lub nawet Komitetem Centralnym. Ostatecznie dopiero w październiku 1981 r. doszło do odwołania Kania. Zastąpił go jednak Wojciech Jaruzelski, do którego Honecker nie miał pełnego zaufania.

Czy Biuro Polityczne KC SED знаło datę wprowadzenia w PRL stanu wojennego?

Władze NRD już wiele miesięcy wcześniej otrzymywały różnymi kanałami informacje o pewnych przygotowaniach do wprowadzenia stanu wojennego. Nawet Kania deklarował, że takie prace są prowadzone. Mniej więcej od września 1981 r. napływające informacje stawały się coraz bardziej konkretne. Pojawiały się m.in. wzmianki o tym, że są przygotowywane listy osób przeznaczonych do internowania, że ma dojść do przejęcia przez wojsko kontroli nad radiem i telewizją. Wciąż jednak władze NRD nie były pewne, czy dojdzie do uruchomienia tego scenariusza. Dopiero bezpośrednio przed 13 grudnia do Honeckera napłynęły sygnały wskazujące na to, że taka operacja może się zacząć już w najbliższych dniach. W nocy z 12 na 13 grudnia o godz. 4.00 przywódca NRD rozesłał depeszę do pierwszych sekretarzy kierownictw okręgowych SED, informując o działaniach podjętych przez ekipę Jaruzelskiego.

Stan wojenny w PRL został wprowadzony w trakcie wizyty kanclerza RFN w NRD. Władze wschodnioniemieckie poczytywały sobie za sukces, że Helmut Schmidt na wieść o wydarzeniach w Polsce nie przerwał wizyty.

Pierwsza reakcja kanclerza RFN była mało fortunna. W obecności kamer telewizyjnych Schmidt wypowiedział słowa, które można było zinterpretować jako uznanie stanu wojennego za „mniejsze zło”. Honecker tymczasem odgrywał rolę zaskoczonego tym, co stało się w Polsce.

Przed stanem wojennym NRD udzieliła PRL pomocy żywnościowej i bezzwrotnego kredytu, z drugiej strony dostarczała ekipie Jaruzelskiego sprzętu potrzebnego do tłumienia demonstracji. Pamiętam dziennik telewizyjny z początku stanu wojennego, w którym propagandowo pokazywano transporty z darami m.in. z NRD.

Gdy po sierpniu 1980 r. władze NRD decydowały się na udzielenie PRL pomocy żywnościowej i korzystnego kredytu, czyniły to bardzo niechętnie, pod wyraźnym naciskiem Kremla. Również tzw. akcja solidarnościowa, którą uruchomiono w Berlinie po 13 grudnia 1981 r., wpisywała się w oczekiwania Moskwy. Dostarczano wówczas do PRL m.in. lekarstwa, żywość i zabawki. Akcja była mocno nagłaśniana propagandowo, ale po kilku tygodniach została wyciszona. Najwyraźniej pomoc pompowana do „studni bez dna” – jak przed stanem wojennym nazywano w mediach NRD gospodarkę PRL – nie cieszyła się poparciem społeczeństwa wschodnioniemieckiego.

Jesienią 1981 r. władze NRD uruchomiły polskojęzyczne audycje Radia Berlin International (RBI), starając się oddziaływać na nastroje w PRL. Kuriozum?

W okresie poprzedzającym inwazję wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację w 1968 r. uruchomiono w NRD audycje radiowe w językach czeskim i słowackim. W roku 1981 powołanie redakcji polskiej RBI było co najmniej próbą wzmocnienia presji na kierownictwo PZPR. Przez kilka miesięcy nadawano program w języku polskim, który całkowicie odpowiadał linii SED w sprawach PRL. Po 13 grudnia tego rodzaju radio szybko stało się niepotrzebne.

Czy był taki moment, w którym władze NRD uznały, że sytuacja w PRL jest unormowana, czy też do końca darzyły kierownictwo PZPR nieufnością?

Z pewnością ekipa Honeckera odetchnęła z ulgą po wprowadzeniu w PRL stanu wojennego. Dość szybko pojawiły się jednak oznaki niezadowolenia ze skali i tempa działań Jaruzelskiego. Obawiano się zbyt szybkiego poluzowania rygorów i zniesienia stanu wojennego. Domagano się od władz w Warszawie surowych wyroków wobec opozycjonistów i radykalnego oczyszczenia partii z „liberałów”. Choć Jaruzelski podejmował takie działania, uznawano je w Berlinie za zbyt mało konsekwentne.

Osiem lat później, po wyborach czerwcowych 1989 r., PRL trzeszczała w posadach, tymczasem Erich Honecker, zamiast „pierestroić dedeer”, zachowywał dogmatyzm z 1981 r. i przygotowywał się do – surrealistycznych, jak się okazało – obchodów czterdziestolecia NRD.

Był wierny państwu Leonida Breżniewa, a nie Michaiła Gorbaczowa, który objął władzę w 1985 r. Kiedy ten zażądał od NRD reform, spotkał się ze strony Honeckera z chłodnym przyjęciem. Jesienią 1988 r. w NRD doszło nawet do paradoksalnej sytuacji wstrzymania dystrybucji sowieckiego czasopisma „Sputnik”, uchodzącego za reformistyczne, ponieważ treści w nim zawarte były dla władz wschodnioniemieckich nie do przyjęcia. Można się zastanawiać, czy NRD przetrwałaby, gdyby kierownictwo SED wykazało się większą elastycznością. Myślę, że nawet jeśli zjednoczenie Niemiec było nieuchronne, to z pewnością mogło się ono odbyć na warunkach dużo korzystniejszych dla wschodnioniemieckich elit komunistycznych, niż się to stało w roku 1990. Uparte odrzucanie reform przez ekipę Honeckera doprowadziło do tego, że przemiany lat 1989/1990 wymknęły się spod kontroli władz. Centralny Okrągły Stół, który rozpoczął pracę w

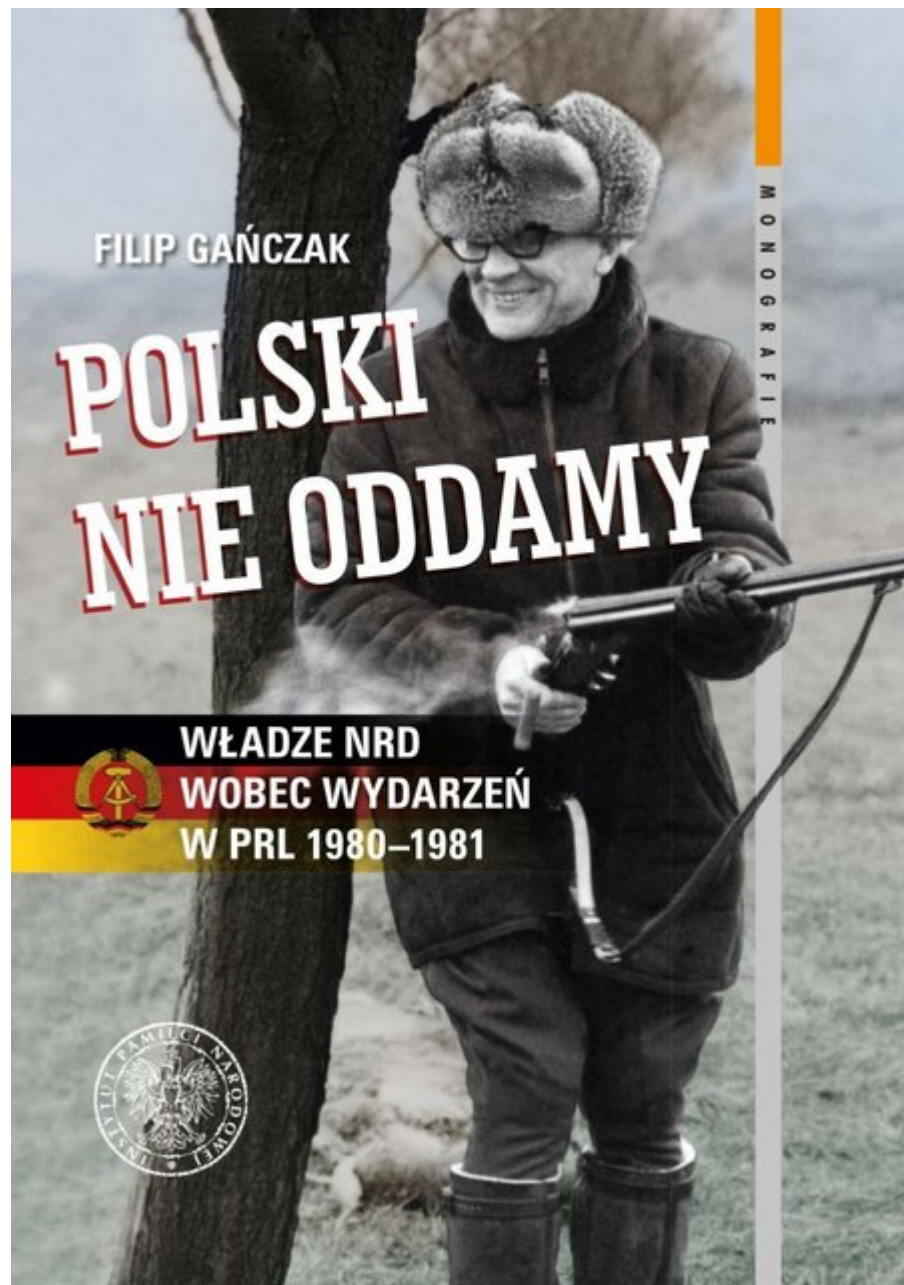
NRD już po upadku muru berlińskiego, obradował w zupełnie innych warunkach i innej atmosferze niż wcześniejszy o niespełna rok Okrągły Stół w PRL.

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Rozmowa

Powiązane wiadomości



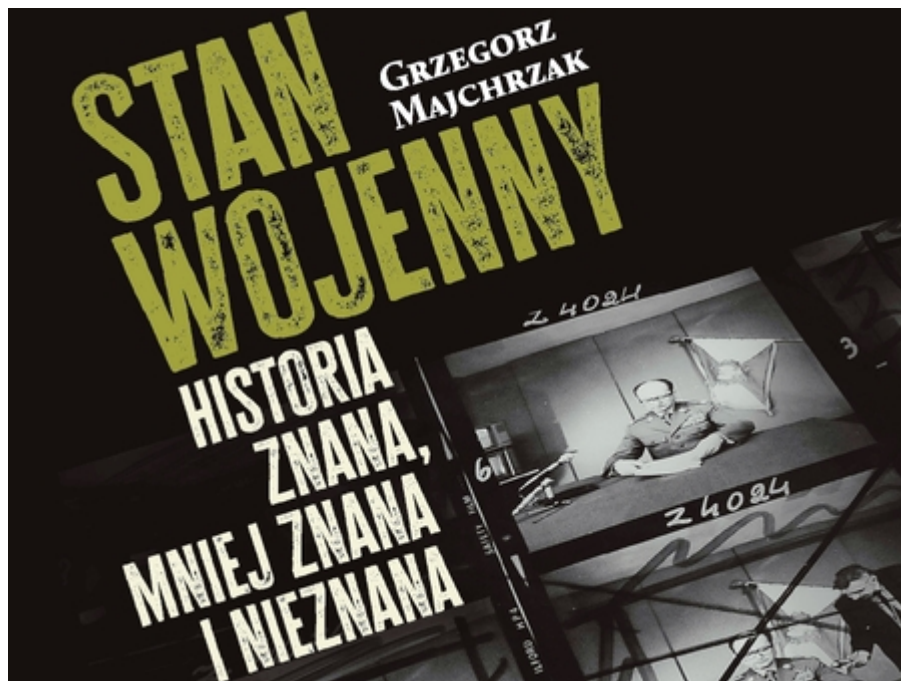
Polski nie oddamy. Władze NRD wobec wydarzeń w PRL 1980-1981

RAPORTY POLSKIE STASI 1981–1989

Lupa Stasi zniekształcała obraz rzeczywistości PRL



W Polsce istnieje mit o wszechwładnej Stasi



Jaruzelski okazał się współczesnym janczarem